Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 289 **Kraków, Czwartek dnia 22 Października 1903** **Rok XI.**

Nowy człowiek.

P. Bobrzyński został wybrany posłem do Rady państwa, a z nim wchodzi do Koła polskiego indywidualność wybitna i człowiek niezwykłych zdolności. Z wielu stron uważano go już od dawna za następcę p. Jaworskiego w przewodnictwie Koła. Nie wiemy oczywiście, czy ten domysł się sprawdzi, tem bardziej, że p. Jaworski jeszcze nie myśli rezygnować, ale p. Bobrzyński, decydując się na wejście do życia parlamentarnego, czyni to z pewnością nie dla tego, aby odegrywać rolę bierną, zwłaszcza, że znajdzie w Kole grupę ludzi, która spotka w nim potrzebnego jej przewodnika.

Przekonania polityczne nowego posła są o tyle tylko znane, że zaliczyć go wypada niezawodnie do stańczyków, jeżeli tego określenia użyć należy. Nasuwają się natomiast pewne wątpliwości, czy jest on zawsze zdecydowanym „konserwatystą“.

Występując rzadko publicznie — ostatni raz przy wyborach sejmowych — nie miał p. Bobrzyński sposobności do rozwijania jakiegoś ogólniejszego programu, teraz zaś wybrano go nawet bez mowy kandydackiej, co chyba dowodzi, że wyborcy wadowiccy uważają już same nazwisko swego nowego posła za program.

Cokolwiekbądź wstąpienie p. Bobrzyńskiego do Koła jest znamiennym wypadkiem dla obozu konserwatywnego, a opinja publiczna będzie miała z pewnością nieraz sposobność zajmować się jego osobą.

Koło i kwestya ruska.

O posiedzeniu koła sejmowego, które rozstrzygnęło sprawę ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, otrzymujemy następujące dalsze szczegóły.

Obecni byli marszałek Badeni, ministrowie Dunajewski, Piętak, wszyscy przewodniczący klubów tudzież kilku posłów do Rady państwa, nie będących posłami sejmowymi.

Po zagajeniu przez przewodniczącego Ekscelencji Jaworskiego, głos zabrał jako referent pan Wojciech Dzieduszycki, który przedstawiwszy stan rzeczy, przytoczył szereg poważnych argumentów przeciwko założeniu nowej szkoły. Powołał się zatem na przepełnienie w polskich gimnazjach, z czego wynika pierwsza i nagła potrzeba zakładania nowych polskich gimnazjów, dalej szerzące się w istniejących ruskich gimnazjach prądy radykalizmu i socjalizmu, a w końcu wniósł o uchwalenie rezolucji, iż odracza się założenie nowego gimnazjum rusińskiego i zastrzega się przeciw wstawieniu przez rząd centralny do budżetu państwowego pozycji na rusińskie gimnazjum stanisławowskie. P. Rayski (lewica sejmowa) w zasadzie popierał posła hr. Dzieduszyckiego, ale żądał osłabienia pierwszego żądania przez dodanie słów „w obecnej chwili i w obecnych warunkach“, i zaostrzenie drugiego żądania przez zamienienie słowa „zastrzeżenie“ na „protest“. Poseł Bobrzyński imieniem partji krakowskiej zgodził się najzupełniej z hr. Dzieduszyckim; stwierdził, że jego stronnictwo chciało Rusinom gimnazjum zawotować, ale po znanych wypadkach „nie możemy i nie wolno nam“ za niem głosować. Pan Cielecki (antonomista) poruszył momenty polityczne, jak np. zeszłoroczne bezrobocie.

P. Tadeusz Cieński oświadczył się wogóle przeciw gimnazjom rusińskim i żądał, by po tej stronie Sanu zakładano wyłącznie gimnazja utrakwistyczne, z językiem wykładowym polskim i ruskim. Wreszcie p. Dawid Abrahamowicz wniósł, aby z powodu zdenerwowania opinji odroczyć powzięcie decyzji.

Zebrała się więc komisja parlamentarna i w bocznej sali odbyła naradę.

Następnie podjęto dalszą dyskusję w Kole. Przemawiali jeszcze p. Rutowski i ks. Stojałowski, obaj przeciw gimnazjum rusińskiemu, i raz jeszcze p. Cieński, który w gorących słowach domagał się uznania zasady, że należy odstąpić od zakładania gimnazjów rusińskich, a tworzyć jedynie utrakwistyczne.

Posłowie byli mniej więcej zgodni co do zasadniczej decyzji, tylko ekscelencja Abrahamowicz próbował „dyplomatyzować“. Główna jednak dyskusja toczyła się około wniosku lewicy sejmowej, która ze zwykłym doktrynerstwem chciała osłabić uchwałę, i zostawić furtkę na przyszłość.

Znamiennem było znowu wystąpienie ekscelencji Bobrzyńskiego, który przemawiał w tonie niezwykle stanowczym przeciwko żądaniu ruskiemu, co w połączeniu z jego wyborem do Rady państwa, jest jakby wskazówką programową.

Pomimo wielce ożywionych rozpraw do ulicznych starć nie przyszło, i z niczyich ust nie padły słowa nienawiści, lub nawet niechęci do Rusinów. Zewsząd jednak podnoszono potrzebę obrony przeciwko ruskim pretensjom i agitacjom.

Ojciec Leon o żydach.

Przedewszystkiem objaśnienie: Kto jest O. Leon?

Na tle obecnej walki kulturalnej we Francji, w której to Francji — jak mówi Drumond — „żyd z masonem objął panowanie“, jaśnieje promienna postać kapłana katolickiego, słynącego ze swych kazań, ostrzegających naród przed upadkiem, jaki mu grozi wskutek prześladowań praw sumienia, a więc praw wiary.

Tym Skargą francuskim jest właśnie O. Leon, kapucyn.

Jego słowa, jakby wprost z natchnienia bożego płynące, jego wymowa porywająca, zyskały mu rozgłos olbrzymi, niemal światowy, a jego kazania ściągają tłumy ze wszystkich warstw i stanów Paryża.

Wiele z kazań tego znakomitego mówcy-kapłana wyszło drukiem, a między niemi również kazanie, noszące napis: „Izrael u siebie i u nas“. Otóż to właśnie kazanie zaczepił organ żydów warszawskich „Izraelita“ zwymyślawszy przytem O. Leona od „modnych kaznodziei“, „fanatycznych mnichów“, „wojowniczych kapucynów“ i t. d.

My jednak, to, co zaciekły „Izraelita“ uważa godne nagany ze swego stanowiska, uważamy ze stanowiska naszego, jako godne „szczególnej uwagi“ i dlatego ustępy z kazania O. Leona wyszydzane przez „Izraelitę“, przytoczymy „pro memoria“ niejednego z naszych tolerantów-assymilatorów, a katolików.

„Kochaj w człowieku nie jego błędy, ale jego „ja“, gdyż jego „ja“ pochodzi od Boga, a jego zaś błędy od niego samego“.

Z tej zasady św. Augustyna wyszedłszy O. O. Leon tak dalej słuchaczy swych poucza:

„Ludzkość zawdzięcza żydom monoteizm i chrześcjaństwa. Od nich przyszło Zbawienie — „Ex Judaeis salus est“.

„Nic się nie zrówna z ich sławą, nic, okrom ich występków i kary, jaką za nie ponoszą. Żydzi odrzucili Zbawiciela — jestto naród, który zabił Boga.

„Kainy Boga samego, uosobienie klątwy, błądzą dziś żydzi wśród narodów z piętnem na skroni, a wszystkie społeczeństwa zamykają przed nimi drzwi!

„Wejdźcie w głąb naszego nieszczęścia, naszego dzisiejszego poniżenia, a wszędzie znajdziecie żyda. Demoralizacja talmudyczna włada dziś naszemi prawami, naszemi zwyczajami i naszym duchem narodowym, zarażając wszystko gangreną.

„Rozwód (do którego inicjatywę we Francji jak wiadomo dał żyd Naquet — Przyp. Red.) niszczy rodzinę; bezwyznaniowa szkoła zabija duszę; nawet w szpitalach zwątpienie przepełnia serca umierających!

„Czem może walczyć społeczność chrześcijańska przeciwko najściu Izraelitów? Mamy trzy mocne oręże: magistraturę, duchowieństwo i armię. Dwa ostatnie są jeszcze nienaruszone. Izraelici wiedzą o tem dobrze, więc przeciw kazalnicy i mieczowi zaciekłą podjęli walkę.

„Dlaczegoż jednak Francja, która w roku 1394, oswobodziła się od żydów — przyjęła ich napowrót w czasach nowszych? W r. 1791 rewolucja uznała ich za obywateli francuskich: był to niestety ten sam rok, w którym Francja wyrzekła się Chrystusa!

„Zawsze, gdy żyd siadał u ogniska jakiegoś narodu, czynił to z celem, aby go gnębić, zrujnować, poniżyć i zniszczyć. Trędowaty zaraża swoim trądem, nieszczęśliwy jest ten, którego się dotknie jego ręka; wrzody więc Izraela obsypały i zatruły Europę.

„Kościół w swej mądrości, wydał względem żydów odpowiednie przepisy; kazał ich odgrodzić w osobnych dzielnicach; niepozwolił zajmować urzędów państwowych, zabronił małżeństw z katolikami; karał za lichwę, za mord rytualny i inne przestępstwa; spalił wreszcie Talmud, tę zadżumioną księgę, to przestępstwo straszne przeciwko społeczeństwu!

„Katolicy! — oddzielcie się od żydów, trzymając ich zdala od waszych domów, waszego majątku, waszego honoru, waszej duszy! Przeciwstawmy solidarności żydowskiej — braterstwo chrześcijańskie. Rozsypka nas zgubiła, ale jedność zbawi. Śmiało więc naprzód, a zakuty w złotą zbroję Goliat, który plugawi i poniża naród chrześcijański, wkrótce w proch się rozsypie! Dawid był prostym pastuszkiem, ale szedł do walki w imię Boże.

„O Boże! daj nam procę sławnego króla Dawida! O Boże! podtrzymaj nas w modlitwie, odwadze i jedności!

„O Boże nawróć żydów, a uratuj nas!“

Tak kazał z ambony i tak się modlił O. Leon Kapucyn...

Nie wywołuj wilka z lasu!

Krótka pamięć doradców korony. — Co uchodziło przed ośmiu tygodniami za szczyt rozumu politycznego? — Przewleczenie przesilenia i chęć zmęczenia Węgrów. — Wręcz odmienne rezultaty. — Niewczesne narzekania.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Tak zwani mężowie stanu, którzy rządzą obecnie Austrją i Węgrami, tworząc grono wybrane doradców korony, albo sami mają krótką pamięć, albo też liczą na krótką pamięć rządzonych obywateli. Obecnie mamy dopiero drugą połowę października. W drugiej połowie sierpnia, a więc przed ośmiu lub przed dziewięciu tygodniami, ci doradcy korony wydali hasło, że należy załatwienie przesilenia węgierskiego przewlec, należy zmęczyć Węgrów odkładaniem nominacji nowych ministrów, należy im pokazać, iż czynniki decydujące monarchji nic nie obchodzi, — czy na Węgrzech panują spokój i zadowolenie. — Przewleczenie przesilenia tudzież zmęczenie Węgrów uchodziło zatem przed ośmiu tygodniami za szczyt rozumu politycznego. Prasa inspirowana w Wiedniu biła oklaski owej taktyce, będącej, jak się zdaje, wynalazkiem biurokracji wiedeńskiej. Ba! utworzono wtedy nawet formułkę specjalną na wyrażenie owej taktyki, formułkę, która brzmiała, że obstrukcji

parlamentu należy przeciwstawić obstrukcję korony.

Ośm tygodni minęło od chwili, gdy przewlekanie przesilenia i zasada zmęczenia Węgrów uchodziły za szczyt rozumu politycznego w gronie doradców Korony. Ośm tygodni, miliardowa część atoma w dziejach ludzkości! I jakież wyniki dała owa taktyka, taka niby mądra, taka niby trafna? Gabinet hr. Khuena wywrócony na pełnem posiedzeniu Izby; prezes ministrów, który od miesiąca chowa się po kątach, byle tylko uniknąć spotkania z posłami stronnictwa rządowego; komitaty, odmawiające przyjmowania nawet dobrowolnie płaconych podatków; jeszcze nieposłuszeństwo wybieralnych urzędników administracyjnych po komitatach względem tymczasowo urzędującego ministra spraw wewnętrznych. Kult dla postaci i zasad politycznych Ludwika Kossutha rośnie. Do jego posągu w Szegedynie wędruje pieszo z wieńcami młodzież z różnych stron Węgier. Dyscyplina wojskowa zachwiana. Demonstracje anty-wojskowe mnożą się. A to dopiero ośm tygodni minęło od chwili, gdy taktyka przewlekania przesilenia uchodziła za szczyt mądrości politycznej!

Chciano Węgrów zmęczyć. — Jeszcze przed ośmiu tygodniami, ustępstw narodowych domagała się tylko opozycja. Stronnictwo rządowe stało po stronie doradców Korony.

Dzisiaj po ośmiu tygodniach doradcy korony muszą się targować o wysokość koncesyj narodowo-wojskowych nasamprzód z stronnictwem rządowem. A gdy ułagodzą stronnictwo rządowe, wtedy jeszcze nie będą wiedzieli, czy opozycja zadowolni się tem, co otrzymał hrabia Apponyi i Stefan Tisza, dr. Wekerle i Szell. Przed 8-ma tygodniami rozpisanie wyborów na Węgrzech nie byłoby jeszcze eksperymentem niebezpiecznym. Teraz zmobilizowanie całej armji austro-węgierskiej na czas wyborów nie zdołałoby zapobiedz zwycięstwu opozycji i rozbiciu w puch tych, którzy ubiegaliby się o mandat na podstawie programu, nakreślonego w rozkazie „Chłopskim“ z m. 16 września. Przeszłość Węgier, zatargi tego narodu z Józefem II i z Franciszkiem I pouczyłyby owych jegomościów, gdyby się uczyć chcieli, że wobec wytrwałości, rozumu politycznego i solidarności Węgrów, taktyka przewlekania przesilenia musi wydać owoce opłakane dla dynastji i dla monarchji. Węgrów w życiu politycznem niepodobna zmęczyć, gdyż jak powiada głośny historyk Antoni Springer, „wytrwałość należy do najbardziej charakterystycznych znamion usposobienia narodu węgierskiego“.

Zwłaszcza wytrwałość w życiu politycznem, boć Węgier tradycyjnie nawykł do form rządu parlamentarnego, gdzie walka stronnictw, dyskusje polityczne, agitacja stoją na pierwszym planie.

I gdyby obecni doradcy korony w Wiedniu i w Budapeszcie nie byli takimi krótkowidzami, nie wywoływaliby wilka z lasu, nie budziliby licha węgierskiego w czasie, kiedy ono jeszcze spało. Stało się inaczej! Doradzono monarsze, by przewlekał i zmęczył Węgrów. Po ośmiu tygodniach zajechano bardzo daleko, lecz w kierunku wręcz przeciwnym.

Po cóż więc teraz narzekać i płakać po gazetach wiedeńskich, że całe Węgry zrewolucjonizowane, że komitaty nie chcą słyszeć o zawarciu kompromisu na podstawie szczupłych koncesyj, dawanych stronnictwu liberalnemu, że niepodobna myśleć o rozwiązaniu Izby, gdyż wybory wypadną jedynie na korzyść opozycji? Po cóż więc kwilić, że Nowy Rok się zbliża, a Węgry będą bez rekruta? Po co ronić łzy, iż w roku bieżącym nie odbędzie się sesja delegacyjna? Przecież to wszystko następstwa taktyki, którą doradcy korony okrzykiwali przed ośmiu tygodniami za szczyt rozumu politycznego!

W obronie własnej.

Z powodu procesu ks. Stojałowskiego z „Naprzodem“.

Pani Helena Hemplowa, której nazwisko tylokrotnie było przytoczone we wszystkich polemikach dotyczących ks. Stojałowskiego i w ostatnim jego procesie, przysyła nam list, poniżej przytoczony, słusznie przez autorkę zatytułowany „We własnej obronie“. Nie mamy prawa odmówić kobiecie, którą już sam wiek powinien zasłonić przed niegodnemi potwarzami, miejsca w naszym dzienniku, dla wytłómaczenia jej postępowania, które całkiem niesłusznie poddawano publicznej dyskusji. Prócz tego list zawiera bardzo wiele zajmujących szczegółów, rzucających ciekawe światło na charakterystyczną postać ks. Stojałowskiego. Sąd o nim wyrażony przez panią Hemplową, jest oczywiście jej własnością i wynika niewątpliwie z szczerego przeświadczenia.

* * *

Choćby kto w publicystykę nigdy się nie bawił, przecież przyjść mogą na niego chwile, w których czuje się pchniętym do wypowiedzenia publicznego słowa. Taka chwila przyszła dziś dla mnie, wobec wieści, drukowanych we wszystkich niemal dziennikach z powodu procesu ks. Stojałowskiego z „Naprzodem“. W toku rozprawy przypisywano mi czyny, lub wkładano mi w usta słowa, ze mną i rzeczywistością nic wspólnego nie mające.

Wykazywanie jawnej mylności w twierdzeniach drugich, jest niezawodnie obowiązkiem człowieka, dopóty skutecznym, póki ma się do czynienia z dobrą wolą, a że wiary w tę ostatnią, lub choćby jej resztki nie chcę jeszcze tracić odnośnie do tych, którym się błędnie o mnie świadczyć zdarzyło, wypowiadam tu bez żalu i goryczy to, co mi się w ich twierdzeniach jako jaskrawa nieprawda przedstawia i czego mi sumienie i cześć bez odpowiedzi pozostawiać nie pozwala.

Z dzienników podających sprawozdanie o procesie, niektóre tylko w ręce mi wpadły. W tych rażąco odbija świadectwo p. T. Regera, który utrzymuje, jakobym w czasie, gdy mieszkał przy redakcji „Wieńca i Pszczółki“ w Cieszynie, miała specjalne zadanie osobistego odbierania listów z Rosji, czy to pod adresem redakcji, czy pod przybranemi nazwiskami przychodzących. Rzeczywistością jest, że miałam ogólne pełnomocnictwo do odbierania i otwierania wszystkich bez wyjątku przesyłek przychodzących do Redakcji, lub do ks. Stojałowskiego, i przez lat ostatnich j e d e n a ś c i e wszystko, co pod jakimkolwiek adresem przychodziło, przez moje szło ręce. Owóż stanowczo stwierdzić mogę, że przez cały ten czas żadne wogóle listy, ani fundusze nie przychodziły z Rosji, ani od żadnych osób rządowych z Królestwa.

Nadmienić muszę, że jako „królewianka“, — mająca tam dotychczas przeważną część rodziny, nie na wszystkie zapatrywania ks. Stoj. o stosunku naszego narodu do Rosji godziłam się i g dzę, lecz to stanowczo i sumiennie wypowiadam, że gdybym była kiedykolwiek spostrzegła, że źródłem zapatrywań ks. Stoj. są materjalne pobudki i że nie płyną one z gorącej chęci lepszego służenia Ojczyźnie, nie byłabym tyle lat pracowała w redakcji, a tem bardziej nie byłabym przyjmowała na siebie roli pośredniczki w „sprzedajności“, lub w jakiejkolwiek nietylko brudnej, ale choćby tylko podejrzanej sprawie. Twierdzenia swoje i domysł, dotkliwie mię w uczuciach Polki raniący, osnuł tedy p. Reger na tym fakcie, że niekiedy, idąc rano do miasta, szłam do urzędu pocztowego, z tego jedynie powodu, że w takim razie otrzymywaliśmy listy o parę godzin wcześniej, niż przez listonosza, który na „Bergerówkę“ — ostatni dom w Cieszynie — w którym wówczas mieściła się redakcja, przychodził zaledwie w południe!

P. Jan Stapiński zmylił się znów mocno, świadcząc, jakobym mu mówiła kiedy o jakichś „w y s ł a n n i k a c h k s. S t o j. d o R o s j i“, którzy przywozili pieniądze! — Twierdzenie to jest znowu tylko wypaczeniem faktu, który być może p. Stapińskiemu opowiedziałam, że w 1894 roku jeździłam z panią L., Warszawianką, wówczas w Krakowie, a obecnie znowu w Warszawie mieszkającą — do Warszawy, celem zebrania u Polaków drogą kwesty, kwoty, potrzebnej na spłatę jednej z rat za dom na projektowaną ochronkę w Cieszynie. Bądź co bądź trawestacja to faktu, nie tyle zręczna, ile fantastyczna.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

53 (Ciąg dalszy).

— Czyż na serjo ty mnie masz wyręczać?...

— To już zdecydowane...

— Boję się tylko...

— Czego? Żebym nie był za łagodny, zarozumiały?

— Przeciwnie.... Bo widzisz, przyjacielu.... skoro do duszy mej wstąpił spokój anielski, skoro ta nikczemna intryga okazała się bezsilną...

— Ty chcesz Gedrusowej wspaniałomyślnie przebaczyć?

— Bóg z nią...

— Ba! gdyby tak istotnie było. Ale ona odkąd się z djabłem pokumała, nie ma zamiaru od niego się odczepić. Szlachetność wobec takich jadowitych i szatańskich konceptów byłaby karygodną. Nie, kochany Stachu, już pozwól, że babie zadam bobu.

— Ale tylko zastraszysz?

— Przecież nie myślisz, żebym cię namawiał do sądowego pociągania, bądź co bądź, ciotki przyszłej pani Stachowej?

— Kiedy tak, spełnij swoją misję.

— Z prawdziwą satysfakcją upokorzę tego babsztyla, za cały szereg intryg i przykrości Izie wyrządzonych.

— Za to, istotnie zasługuje...

— A widzisz, Stachu?... Jeżeli za godzinę równą nie wrócę tutaj, nie czekaj, spotkamy się na raucie. Do widzenia.

. . . .

Doroczny raut pań Towarzystwa św. Wincentego à Paulo zgromadził w sali ratuszowej z górą tysiąc osób. Było to zebranie, jak się wyraził ordynat Wyszogrodzki: „espèce de“ bigos hultajski.

— Tu kawałek smacznej kuropatwy, tam delikatny jarząbek, lub pikantny kwiczoł, a zarazem moc ordynarnej wieprzowiny no i... trywialnej kapusty — dowcipkował ordynat, czyniąc przegląd gości w pobliżu bufetu, otoczony zastępem basujących mu satelitów.

— A ponieważ bigos bez podlewy szlachetnymi trunkami nie może smakować, więc panowie...

Tu ordynat kazał napełniać kieliszki szampanem i... kolejka za kolejką następowała.

— „Buvons messieurs, buvons“, to przecież na dobroczynność — zachęcał, po każdym kieliszku czując w sobie wzrastającą werwę...

— Ależ „societé mixte“ — odzywa się ktróryś z satelitów.

— Mówiłem przecie, że bigosik...

— Patrz, hrabio, na te dwie mieszczaneczki przy drugim filarze.

— Nie szpetna „ma foi“, szczególniej bruneteczka z gębusią „a la Aida“. Możebyś mnie zapoznał?

— Nie uchodzi, jakaś mecenasowa semickiego autoramentu.

— „Tant mieux“, musi mieć temperament... Jeżeli o co chodzi, utworzę w ordynacji posadę, drugiego radcy prawnego.

— Teraz nie można, bo tam się już przyplątała cała hołotka burżuazyjna.

— Najgłębsze szacunki dla hrabiego ordynata — zabrzmiał głos harkotliwy.

— A... a... „monsieur“ Pacanowski, „charmé...“ I pan na raucie?

— Tam gdzie śmietanka towarzystwa przychodzi otrzeć łzę niedoli, jakżeby mnie nie było?...

— Może kieliszek białego?

— Ale, za zdrowie hrabiego ordynata...

— Ordynat trąca się z Pacanowskim?

— Wszedł z nim w wekslowe stosunki — objaśnia poufalszy satelita...

— I z Gutgeldem kordjalnie się ..ita? Koniec świata...

— Ten sam powód... Jak to znać żeś dawno nie był w Warszawie i zapomniałeś.

— O czem?

— Że ruble wyrównywają różnice rodowe, narodowe, wyznaniowe...

— Złodziejskie, oszukańcze, kryminalne...

— Ależ co znowu?

— Że Gutgeld siedział w kryminale, to przecież publiczna tajemnica.

— Stare rzeczy, w epoce gdyśmy byli w kołyskach.

Rozmowę przerwał książę Dobromirski zbliżający się do szampanujących.

— Misiu — rzekł z efronterją chwytając kieliszek — zdrowie przyszłej ordynatowej.

— Intruz — szepnął ze skrzywieniem Wyszogrodzki.

— Ależ bo w „Monitorze“ wieczornym, patrzcie, jeszcze świeży... ogłoszono termin twoich zaślubin z miss Wandergold...

— Misiu, czy to prawda?

— Dlaczego nam nic nie mówiłeś?

— Misiu, co to za jedna ta Wandergold?

Ordynat Wyszogrodzki wypił dwa kieliszki duszkiem:

— Spytajcie się tych panów — uzupełnił gestem wskazującym na Gutgelda i Pacanowskiego — oni mnie żenią, ale zanim ożenią...

Nie kończąc frazesu wychylił jeszcze jeden kieliszek i wykręciwszy się na pięcie ujął pod ramię satelitę Wisia:

— Prowadź mnie teraz do mecenasowej...

Gutgeld i Pacanowski dość źle maskując zmieszanie, zostali obleżeni przez towarzyszów ordynata.

— Któż jest miss Wandergold?

— Dlaczego panowie Misia żenicie?

— Hrabia ordynat zażartował sobie — bąknął Pacanowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pan dr Heski zaś posunął się za daleko, utrzymując, jakobym „poświęciła ks. Stojałowskiemu całe życie“. — Faktem jest, że ks. Stojałowskiemu ofiarowałam dobrowolnie i bezinteresownie swą pomoc w literackiej pracy przed 20 laty — a więc już w 38-mym roku życia, wtedy jeszcze, gdy był proboszczem w Kulikowie, a ja mieszkałam u rodziny, w pobliskim, do parafji należącym dworze. Pozostawała mi więc już wówczas tylko przypuszczalna „połowa“ życia, ale i tej nie poświęciłam ks. Stojałowskiemu, tylko sprawie, której i on sam się ofiarował i którą uważałam za najgodniejszą pomocy.

„Mieszkać w redakcji“ zaczęłam dopiero w r. 1892, mając rok 47-my, a było to wówczas, gdy ks. Stoj. przesiadywał przeważnie we więzieniach, a chodziło o to, aby nie dać upaść jego pismom, i sprawie, którą zastępywał. Mimo to wszystko nie wysuwałam się na widownię publiczną, a błędnie przedstawił też sprawę dr. Heski, jakoby ksiądz Stojałowski „moją osobą chciał zasłonić swoje brudne czyny, lub miał intencję „zaszargania mię“. Dopiero „Naprzód“ zapewne w braku innych zarzutów, uznał za stosowne wciągnąć me nazwisko w polityczną walkę, i z wielu osób zajętych w redakcji, może jedną wymienić, jako „mieszkającą z księdzem Stojałowskim.“ Nie rycerska to i spóźniona wymówka, że pisząc to, nie chciał mej czci naruszać, ani stawiać tej sprawy w związku z „moralnością“, choć przyznać to mogę, że mniej mię „Naprzód“ dotknął tem, co napisał, niż jego przyjaciele i świadkowie swemi zeznaniami.

Przesada, lub całkowite odwracanie prawdy w dotyczących mnie świadectwach nie dziwią mię jednak. Kto już rozumie trochę życie, widzi w niem jasno prawdziwe pobudki niechęci jednych ku drugim, Jeśli do księdza St. przyczepiono parę długotrwałych bajeczek, jak o lampie jerozolimskiej (która sobie od lat 12 wisi spokojnie przed obrazem Zmartwychwstania w w kaplicy Grobu Chrystusowego), o generale Broku, o moskiewskich zapomogach, oraz cały szereg podobnych, to czemużby i o mnie nie miano czegoś ułożyć? Że część błota ciskanego ze stron wielu na ks. Stoj. i mnie musiała dosięgnąć, to rzecz naturalna i przezemnie od lat wielu przewidziana, więc i nie wielką było mi niespodzianką przeczytać w „Naprzodzie“, że X. Stoj. mieszka z Hemplową w willi.“

W tych słowach przebija pewna złośliwość, ale ze znaczenia w nich ukrytego, poruszę tylko kwestję, czy prawdą jest jakoby dom ten służył na wyłączny, lub główny ks. Stojałowskiego lub mój użytek. Ks. Stoj. jak już wiadomo zajął tylko pokój na strychu urządzony (dom bowiem piętra nie ma), a i w nim „kątem“ mieszka; co do mnie to po długoletniej pracy przy wydawnictwie w roku bieżącym wskutek podeszłego wieku i niezdrowia nie mogąc znieść niewygód, ciągłego gwaru i braku spokojnego kąta, wskutek tego, że dom cały na użytek polskich robotników jest oddany, musiałam opuścić na razie redakcję i udać się do rodziny na czas nieograniczony.

Nakoniec dodam, że w sądzie o ks. St. nie jestem stronnicza; miałam już dojrzałe zdanie naprzód, nim zaznajomiłam się z kierunkiem jego działalności i widzę, że obok stron dodatnich, które po uśmierzeniu się namiętnych zawiści i uprzedzeń przyzna mu ogół za lat kilka dziesiątek — ma on niezaprzeczenie wady, które nie tak innym jak jemu samemu szkodzą najwięcej t. j. drażliwość i nieoględność. Są mu one nieraz kulą u nogi, lub więzami ręce krępującemi. Gdyby nie one nie byłby wytoczył i teraz procesu redakcji „Naprzodu“ — ograniczyłby się tylko n. p. na wzmiance w kronice „Wieńca-Pszczółki“, że bajeczki w „Naprzodzie“ nie ustają, lecz są jak ślepe strzały, które szkody zrobić nie mogą, bo każdy fałsz sam siebie trawi.

Co do mnie sądzę, że nie przez procesy droga do jednomyślnej, wspólnej pracy dla ogółu; wyrozumiałość i cierpliwość prędzej i skuteczniej działa, niż partyjne utarczki i obrzucanie się „marnemi słowami“, z których przecież kiedyś na sądzie bożym ścisły rachunek zdać mamy.

Tyle wypowiedziawszy dla swojej obrony proszę i inne redakcje w imię prawdy, zawartej w tym liście, o powtórzenie go w swych dziennikach, tych zwłaszcza, które w dobrej zapewne wierze zeznania świadków podawały.

W Przemiwółkach 10 października.

Helena Hempel.

Pomoc Sejmu dla powodzian.

Ze sprawozdania komisji budżetowej w przedmiocie akcji pomocniczej kraju dla ludności dotkniętej klęskami, dowiadujemy się, że szkody spowodowane powodzią wynoszą 20 milionów koron.

Dalej szkody wyrządzone gradobiciem, przeważnie we wschodnich powiatach, wynoszą przeszło 9 milionów koron. Okazało się bowiem, że oprócz szkód objętych sprawozdaniem Wydziału z dnia 9 września rb. — w innych jeszcze powiatach szkody elementarne w wysokości przeszło 6 milionów.

Oprócz tego dotknięty jest kraj ogromną stratą w ziemiopłodach, wynikającą z długotrwałej słoty, skutkiem czego zbiory są o wiele mniejsze w porównaniu z rokiem 1902 — jak też w porównaniu z wynikłością przeciętną ostatnich 10 lat.

Co do tego ubytku w zbiorach tegorocznych, Wydział krajowy na podstawie ogólnych dat o zbiorach w latach ubiegłych i relacji Wydziałów powiatowych oblicza te straty wyrządzone w ziemiopłodach przez długotrwałe słoty na 100 do 120 milionów koron.

Wobec tego ogromu mówi sprawozdanie komisji, klęsk, okazuje się pomoc krajowa niezbędną, a przyznany dotychczas zasiłek ze skarbu pańpaństwa w sumie 2,900.000 koron jest wielce niedostateczny.

Wydział krajowy uznając, że przynajmniej w wypadkach najnaglejszych przyjść z pomocą należy, oblicza zasiłki niezbędne w cyfrach następujących:

na odbudowanie zniszczonych domów	832.104 k.
na przywrócenie komunikacji w 14 zachodnich powiatach	692.100 „
na zasiewy ozime i jare	1,637.948 „
Razem	3,162.958 „

Obliczenie to mija zupełnie potrzebę zasiłków dla powiatów wschodnich, ani też nie bierze w rachubę kosztów wyżywienia ludności w okolicach, gdzie zbiory zniszczone są całkowicie, tudzież kosztów wyżywienia inwentarza przez zimę.

Nie są też objęte w tem obliczeniu szkody, wyrządzone przez powódź w mieście Krakowie, które Magistrat miasta wykazał w sumie 3 miljonów 850.000 koron, co Wydział krajowy w rzeczonem sprawozdaniu swojem przytoczył. Doliczając przeto do koniecznych zapomóg w 14 powiatach, wynoszących przeszło 3 miljony, szkody w mieście Krakowie, mamy już przed sobą sumę 7 miljonów koron

Zarządzenie robót publicznych, dla dostarczenia ludności zarobku na wyżywienie, nie wszędzie może być zastosowane. W licznych też wypadkach nie obejdzie się bez zasiłków bezzwrotnych na żywność, oraz na paszę dla bydła. Rolnicy, zmuszeni sprzedawać inwentarz dla braku paszy, byliby całkowicie zrujnowani.

Wydział krajowy, licząc się z nader trudną sytuacją finansową kraju, proponuje przyznać na zapomogi dla ludności sumę 400 000 koron, z której to sumy udzielanoby zasiłków na wyżywienie ludności, na przezimowanie inwentarza, na zakupno nasion i roboty publiczne tam, gdzie pomoc państwowa nie wystarczy, wreszcie na bezprocentowe pożyczki.

Z tej sumy 400.000 koron proponuje Wydział krajowy pokryć 100 000 koron z nadwyżki budżetowej r. 1903, a 300.000 koron w drodze kredytu.

Druga część sprawozdania Wydziału krajowego dotyczy uzupełnienia robót, zabezpieczających od wylewów Wisły, mianowicie podwyższenia wałów nadwiślańskich.

Komisja budżetowa zgadza się w zasadzie z propozycją Wydziału krajowego względem subwencjonowania trzech przedsiębiorstw krajowych, mianowicie jednego na lewym brzegu, a dwóch po prawym brzegu Wisły — z tem jednak zastrzeżeniem, że stanowcza uchwała Wysokiego Sejmu może być powziętą dopiero na podstawie przedłożonych projektów trzech ustaw meljoracyjnych.

Subwencję dla tych trzech przedsiębiorstw krajowych, których fundusze w połowie ze skarbu państwa, a w połowie ze skarbu krajowego dostarczone być mają, Wydział krajowy proponuje udzielić w sumie 50 000 koron na każde przedsiębiorstwo, zatem w łącznej sumie 150.000 koron na obwałowania Wisły.

Suma ta uzyskaną ma być w drodze kredytu, gdyż nie znajduje pokrycia w normalnym budżecie krajowym.

Łącznie z wykazaną poprzednio sumą 300.000 koron, która również w drodze kredytu uzyskaną być ma — wynosi zapotrzebowanie kredytu tak na zasiłki z powodu klęsk elementarnych, jak na subwencjonowanie przedsiębiorstw obwałowania Wisły, razem 450.000 kor.

Sumę tę proponuje Wydział krajowy zaciągnąć gotówką na 4 proc. i spłacić w przeciągu 10 lat, począwszy od r. 1904.

Komisja budżetowa, po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy i zasięgnięciu informacji co do położenia ludności w powiatach i miastach, dotkniętych klęskami elementarnemi, przyszła do przekonania, że proponowana przez Wydział krajowy suma 400.000 koron na zasiłki bezzwrotne i pożyczki, nie odpowiada rozmiarom klęsk, a pomimo nader trudnego położenia finansowego kraju, którego wyrazem jest wniosek Wydziału krajowego o zaciągnięciu pożyczki 1,670.000 koron na pokrycie wydatków, objętych preliminarzem budżetu na rok 1904, komisja budżetowa przedkłada wniosek na przeznaczenie dalszej kwoty 400.000 koron wyłącznie tylko na bezprocentowe pożyczki dla rolników, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Zarówno średnia własność ziemska, jak ludność włościańska i ludność miejska w tych powiatach, gdzie klęski elementarne wyrządziły największe szkody, ma prawo oczekiwać od kraju pomocy w rozmiarach odpowiednich ogromowi klęsk. Wprawdzie nie może być to pomoc tak obfita, aby razem z pomocą rządu wynagrodziła choćby połowę szkód, wyrządzonych klęskami elementarnemi, lecz w każdym razie dostarczenie funduszów na zasiewy ozime i jare, ułatwienie przezimowania inwentarza, odbudowania i odrestaurowania domów w miastach, wreszcie zasiłki na utrzymanie ludności aż do nowych zbiorów, umożliwią dotkniętym klęskami rolnikom przetrwać tę niezmiernie trudną sytuację, w jakiej znaleźli się wobec doszczętnego zniszczenia ziemiopłodów.

Komisja proponując przeznaczenie dalszej kwoty 400.000 koron na bezprocentowe pożyczki, nie obciąża funduszów krajowych zbyt wielką ofiarą, gdyż kraj zapłaci tylko 4 proc. rocznie od tej sumy, t. j. 16.000 koron w pierwszym roku, a w dalszych latach mniej, w miarę stopniowej spłaty kapitału pożyczkowego.

Razem ze sumą 450.000 koron, której zaciągnięcie Wydział krajowy proponował, wynosiłaby pożyczka zaciągnąć się mająca 850.000 koron, zatem procent od tej sumy wynosiłby w pierwszym roku po zaciągnięciu pożyczki 34.000 kor.

Komisja budżetowa proponuje spłatę tej pożyczki 850 000 kor. uskutecznić w przeciągu 10 lat, licząc od 1 stycznia 1905.

Co się tyczy ulg taryfowych, których wyjednania żąda wniosek ks. Szpondera, a które według interpelacji posła Cieleckiego i towarzyszy są niedostateczne, komisja budżetowa zgadza się z zapatrywaniem interpelantów, że ulgi te nie odpowiadają rzeczywistej potrzebie, zatem komisja nie przedstawia do uchwalenia stosownego polecenia do Wydziału krajowego względem przedsięwzięcia odpowiednich kroków, aby ułatwienia przy transportach kolejowych zostały przyznane w rozmiarach, któreby uwzględniały całkowicie potrzeby ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi.

Co się tyczy wniosku ks. Szpondera i towarzyszy, domagającego się, aby poczynić starania u rządu względem powiększenia zasiłku ze skarbu państwa, komisja budżetowa mniema, że zupełnie uzasadnionem jest żądanie, aby rząd przyznał dalszy znaczny zasiłek dla naszego kraju z niewyczerpanej dotychczas reszty sumy koron 15,000 000, przeznaczonej ze skarbu państwa na zasiłki z powodu klęsk elementarnych, względnie z dalszych funduszów na tenże cel przeznaczonych.

Nowy sekretarz stanu.

Nominacja dotychczasowego podsekretarza stanu Merry del Vala sekretarzem stanu, jakkolwiek oczekiwana w kolegium kardynalskiem silne wywarła wrażenie, z uwagi że po raz pierwszy na stanowisko to powołany został obcokrajowiec i nie kardynał. Z faktu nominacji pod pewnym względem nieprawidłowej, bo sprzeciwiającej się tradycjom, wysnuwają wniosek, że Papież nie myśli pozostawiać swemu sekretarzowi stanu wszechwładzy w sprawach politycznych. Podnoszą pisma liberalne, że Merry del Val jest narzędziem Rampolli, że więc nie zainauguruje polityki jakiejbądź samodzielnej, że będzie wyłącznie wiernym wykonawcą rozkazów Pana swego. Merry del Val urodził się z familii arystokratycznej hiszpańskiej, z matki Angielki, roku 1865 w Londynie, gdzie ojciec jego wówczas pełnił funkcję sekretarza legacyjnego poselstwa hiszpańskiego.

Studja swoje odbył w Rzymie, a wykształcenie dyplomatyczne otrzymał na akademii Dei Nobili Ecclesiastici w Rzymie. Praktykę dyplomatyczną poznał w Wiedniu, gdzie ojciec jego był ambasadorem hiszpańskim. Jako dyplomata papieski po raz pierwszy był czynnym w Kanadzie, gdzie załatwił ku zadowoleniu obu stron interesowanych zatarg z Manitobą. Jako reprezentant Papieża uczestniczył w obchodzie króla Edwarda w Londynie. Wpływom kardynała Rampolli zawdzięczał, że obrany został sekretarzem ostatniego konklawe. Dnia 6 sierpnia b. m. otrzymał nominację na podsekretarza stanu, co wówczas już uważano, jako zapowiedź ostatniej

nominacji na sekretarza stanu. Merry del Val wielką posiada biegłość w językach; mówi po francusku, po angielsku, po hiszpańsku i po włosku.

Z życia Wagnera.

„Tier und Menschenfreund" podaje ciekawy szczegół z życia Wagnera, wielkiego muzyka, ale też i wielkiego przyjaciela zwierząt.

Kto chciał należeć do bliższego kółka znajomych Wagnera — opowiada prof. Wilhelmy — musiał jednocześnie okazać troskliwość, dla starego, nawpół chorego psa, lub ułomnego ptaszka śpiewającego.

Byłem przy tem obecny, gdy hrabina Arnim przyszła do tak zw. domu inwalidów. Był to pokój, w którym Wagner umieszczał chore zwierzęta. Młoda hrabina wybrała sobie jednego z mieszkańców tego domu. przyczem musiała podpisać kwit, jaki jej przedstawił Wagner. W kwicie tym zobowiązała się słowem honoru pielęgnować zwierzę, otrzymane od Wagnera — do końca życia.

Gdy byłem ostatni raz w Bajreucie — opowiada dalej Wilhelmy — Wagner pracował pilnie nad operą „Trystan i Izolda", którą miał skończyć za kilka tygodni. Musiał się też wystrzegać pilnie wszelkiej przeszkody, by na czas zdążyć. Goście mistrza zaledwie na spacerach mogli nieco z nim porozmawiać, był też wogóle zdenerwowany i zaprzątnięty komponowaniem ustawicznem. Pewnego dnia prosił mnie o towarzyszenie mu na przechadzce; milcząc przeważnie, szliśmy brzegiem małego stawu. — Nagle Wagner przystanął, popatrzał uważnie w jednym kierunku, a gdy spojrzałem na niego zdumiony, wyciągnął rękę i zawołał niespokojnie:

— Patrzaj pan, patrz pan tam!

Potem pobiegł do chłopca, przywiązującego ciężki kamień do powroza. Drugi koniec sznura był mocno uwiązany do nogi psa.

— Co tu robisz?—krzyknął Wagner na chłopaka wiejskiego.

— A no, psa utopię!

— Dlaczego?

— Bo już psisko do niczego, stare to i na pół ślepe!

— Jak długo był u was ten pies?

— A był z dziesięć lat, pilnował domu, woził na targ mleko, jarzyny lub co innego.

— Tak — odparł ostro mistrz — a teraz chcecie pozbawić życia tego sługę wiernego. Nie dacie mu łaskawego chleba? Wstydźcie się!

— No, starego, chorego zwierza nie można trzymać — odrzekł niechętnie malec, zabierając się dalej do roboty katowskiej. Szamotał psa, który jakby przeczuwając swój los nieszczęsny, nie ruszał się z miejsca, lecz spoglądał błagalnie nawpół zgasłemi oczyma na swego pana. Wagner chwycił chłopca za ramię. Pies skowyczał.

— Masz tu talara, kupuję psa.

Chłopiec zakłopotany, obracał pieniądz w ręku, a Wagner wyjął mu powróz z dłoni.

— Uciekaj stąd i pamiętaj, żeś chciał popełnić zły uczynek, zwierzę tak samo boleśnie odczuwa niewdzięczność, jak człowiek.

Chłopak schował zarobek do kieszonki kamizelki i uciekł, odpychając psa, który chciał za nim pobiedz. Wagner próbował zbliżyć się do psa i głaskając go, zachęcać do spokojnego zachowania się. Ale pies poszczekiwał, rwąc się do swego pana. Wreszcie, gdy Wagner gwałtem psa zatrzymywał, pies ukąsił go w rękę. Mistrz zbladł i krzyknął z bólu.

Uniosłem kij, żeby nim ukarać zwierzę złośliwe.

Ale Wagner, nie zważając wcale, że ręka krwawiła i że były na niej widoczne ślady zębów, stanął między mną a psiskiem.

— Czy pan chce go ukarać dlatego, że jest przywiązany do swego pana? — zapytał z wyrzutem.

Zawiązałem mistrzowi rękę, potem, rzecz dziwna, zwierzę, jakby zrozumiało krzywdę, jaką wyrządziło i chciało ją naprawić, poczęło lizać rękę Wagnera.

Od tej chwili pies prawie już nie odstąpił swego zbawcy, pod którego opieką poprawił się znacznie i niemal odmłodniał.

Mistrz przez 14 dni nie mógł ruszyć ręką prawą i z tego powodu dokończenie opery spóźniło się znacznie. Mimo to nie narzekał ani jednem słowem na ten wypadek niefortunny.

ZE ŚWIATA.

Napad na pociąg. — Lekcja samobójstwa. — Spirytysta-głodomór.

Napad na pociąg. Dzisiejsze gazety petersburskie przynoszą szczegóły napadu na pociąg kolei Petersbursko-Warszawskiej. Pociąg osobowy nr. 14 prowadził nadkonduktor Makary Gawryłow, a w brankardzie zajmowali miejsce konduktorzy bagażowi: Maciej Gawryłow i Jegor Krulew. W brankardzie znajdowało się 14 kasetek z pieniądzmi. Złoczyńcy w liczbie 10 ciu wskoczyli na platformę brankardu na stacji Pondery po ostatnim sygnale, t. j. w chwili kiedy pociąg przechodził wolno. Konduktor Gawryłow około 60 lat wieku liczący, opowiada, że kiedy złoczyńcy, wszyscy młodzi ludzie, ubrani w zniszczone palta i czapki, wdarli się do przedziału, rozległa się komenda „wiązać" i w tejże chwili on i towarzysz jego Krulew przewróceni zostali na ziemię i pomimo stawionego oporu skrępowani sznurami. Gawryłow podczas szamotania się chciał pochwycić rączkę od hamulca automatycznego, lecz jeden z rabusiów przeszkodził temu, a kiedy K. i G. zaczęli głośno wzywać pomocy, zagrożono im nożami, jeżeli nie uciszą się. Złoczyńcy w rozmowie pomiędzy sobą nazywali się „braćmi". Po zabraniu czternastu kasetek, które ukryli w szerokich kieszeniach palt, rabusie porozbijali kufry pasażerskie i wybrali z nich rzeczy kosztowniejsze. Rabunek trwał nie dłużej nad 20 minut, a kiedy pociąg zwolnił bieg, zbliżając się do stacji Pytałowo, rabusie zaczęli wyskakiwać z wagonu i zniknęli w ciemnościach nocy. Rabunek, jak wiadomo, ujawniono na stacji Pytałowo. W brankardzie znaleziono G. leżącego na ziemi i ze związanemi w tył rękami, a Krulew stał mając ręce związane na krzyż. Nadto G. otrzymał kilka ran. Odwieziono go do szpitala w Petersburgu. Wypadek ograbienia pociągu pomiędzy stacjami Pondery i Pytałowo przytrafia się po raz drugi. Przed paru laty do brankardu oddany był kosz, w którym ukrył się złoczyńca. Otóż pomiędzy owemi stacjami rabuś wydostał się z kosza i zrobiwszy otwór w ścianie wagonu wyskoczył zabrawszy cztery kasetki, lecz go wkrótce w lesie ujęto.

* * *

Lekcja samobójstwa. Adolf Kussmaul w świeżo wydanem dziele: „Aus meiner Docentenzeit" opowiada następujące zdarzenie zaszłe w Heidelburgu w latach pięćdziesiątych przeszłego stulecia. Żył tam zamożny bankier, okrzyczany powszechnie za dumnego i nieprzystępnego. Pewnego razu podczas podróży między Mannheim a Heidelbergiem zbliżył on się bez żadnego wymuszonego tonu do profesora anatomji Nuhna i rozpoczął z nim rozmowę z zakresu anatomji. Szczególniej interesował się sercem, jego wielkością i położeniem w klatce piersiowej, a ta chęć wiedzy u człowieka tak nieprzystępnego jakim był bankier, wprawiła profesora w zachwyt, to też nadzwyczaj uprzejmie udzielał mu wyjaśnień i nawet zaprosił na dzień następny do zakładu anatomicznego, by specjalnie dla niego zrobić na trupach parę doświadczeń z sercem. Bankier zjawił się w oznaczonej godzinie, przyglądał bardzo pilnie demonstracjom, nawet własnoręcznie badał położenie serca pod żebrami, a profesor zachwycony uczniem, tak żądnym wiedzy, wskazał mu odpowiednie miejsce na jego własnej piersi. Bankier zadowolony podziękował i odszedł do domu. Wkrótce rozbiegła się po mieście wiadomość, że odebrał sobie życie, trafiwszy się nadzwyczaj celnie w serce. Równocześnie dowiedziano się, że od kilku tygodni groziło mu nieunikniona bankructwo.

Ciekawa rzecz czy profesor Nuhn był zadowolonym ze swego wykładu i pojętności ucznia?

* * *

Spirytysta-głodomór. Od paru dni bawi w Warszawie znany ze swych popisów głodomór włoski, Giovani Succi, który przybył tu w celu odbycia 40 dniowego postu pod kontrolą publiczną. Succi, mężczyzna lat około 60 ciu, należy do spirytystów, potrzeby ciała przezwycięża siłą woli i utrzymuje, iż post bynajmniej go nie osłabia. — Doświadczenie swe wykonywa w domku szklanym, w którym spędza pod kontrolą cały czas morzenia się, popijając wodę Vichy.— Morzył się on już 110 razy. Obecnie oczekuje pozwolenia władzy na popis publiczny. Służba jednej z restauracji przy Krakowskiem-Przedmieściu, gdzie się głodomór stołuje, podziwia jego nadzwyczajny wcale nie spirytystyczny apetyt.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek Korduli panny męczenniczki i Melaniusza biskupa; w piątek Ignacego Konst. i Seweryna biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 4 minut 35, długość dnia godzin 10 minut 22.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 20 października. (Ku czci Kościuszki.— Towarzystwo pedagogiczne. — Analfabeci w mundurach. — Notatki epidemiologiczne. — Pierwszy śnieg). Jak corocznie urządza towarzystwo gimnastyczne Sokół w sobotę, dnia 24 bm. uroczysty wieczorek poświęcony czci pamięci Tadeusza Kościuszki.

* Oddział tarnowski Towarzystwa pedagogicznego odbył w niedzielę walne zgromadzenie, na którem w myśl nowego statutu dokonano wyboru wydziału na trzy lata i delegatów na jeden rok. Wskład wydziału weszli pp. Hipolit Parasiewicz jako prezes; Władysław Lech jako zastępca prezesa; Antoni Mikulski sekretarz; Józef Małeta skarbnik, oraz Karol Kostelecki, Jan Ruszczyński i Teodor Szypuła jako członkowie zarządu. Na delegatów Towarzystwa wybrano pp: Małetę, Mikulskiego i Szypułę.

Zgromadzeni uchwalili wezwać Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, aby wyjednał u Rady szkolnej krajowej zaprowadzenie wycieczek starszej młodzieży szkół ludowych tak wydziałowych jak i pospolitych a) do najbliższego większego miasta, b) do miejscowości sławnych bądźto przemysłem, bądź zdarzeniami historycznemi, — ze szczególniejszem uwzględnieniem podróży do Krakowa.

W razie uzyskania jaknajdalej idących ulg ze strony zarządów kolejowych, zyskalibyśmy w wychowaniu jeden więcej bardzo silny czynnik, z którym za granicą liczą się coraz więcej.

* Tarnowskie Koło Towarzystwa szkoły ludowej zajmuje się od lat kilku urządzaniem kursu dla dorosłych analfabetów. I w bieżącym roku będzie otwarty kurs taki od 1 listopada; rzecz jednak dziwna, że mimo ogłoszeń, nikt na kurs nie zapisał się dotychczas. Czyżby już nie było analfabetów?

Tak dobrze z pewnością jeszcze nie jest, a przyczynę znaleźlibyśmy albo w niedbalstwie i obojętności, albo może w niezrozumieniu sprawy przez interesowanych.

Nie braknie jednak uczniów w szkole analfabetów, bo zgłosiło się do niej czterystu żołnierzy, którzy pragną posiąść sztukę pisania i czytania.

Na razie mimo najszczerszych chęci przyjęcie do szkoły otrzyma tylko 150 żołnierzy, bo tarnowski oddział Towarzystwa szkoły ludowej nie jest w stanie na razie pokryć większych wydatków, — ale i te trudności przy dobrych chęciach usunąć będzie można. A dobrych chęci nie brak!

Pułkownik 57 p. p. pan Henryk Watzka, uznając wielkie dobrodziejstwo, jakie Tow. szkoły ludowej będzie świadczyć żołnierzom-analfabetom, popiera gorliwie piękną myśl i zarządził, aby żołnierze uczący się w szkole byli w każdą niedzielę (bo wtedy odbywa się nauka) wolni od wszelkich czynności służbowych i mogli ten czas w całości poświęcić na naukę.

Piękną tę myśl nauczania żołnierzy i rugowania w ten sposób bardzo skutecznie analfabetyzmu poruszył i w czyn wprowadził p. dyrektora Szypuła, w którego szkole nauka odbywać się będzie.

Gdyby podobnie postąpiono i w innych miastach, posiadających załogę wojskową, — ileż to jednostek wyrwanoby z szeregów ciemnyyh analfabetów!

Te skandaliczne miljonowe cyfry zmalałyby bardzo znacznie w krótkim czasie. Potrzeba tylko chcieć!

* Nie możemy pozbyć się tyfusu w Tarnowie. Nietylko nie wygasa on, ale powoli wprawdzie, lecz stale rozszerza i w ubiegłym tygodniu nowe cztery ofiary rzucił na łoże boleści. A że nigdy jedna bieda nie dokuczy, więc też prócz tyfusu mamy sporadyczne wypadki czerwonki i pojawiła się także płonica. Jak na jesienne słotne powietrze, to dość!

* W dniu dzisiejszym mieliśmy w Tarnowie pierwszą zapowiedź zbliżającej się zimy. Rano począł padać śnieg i prószył prawie do południa. Temperatura spadła nagle niżej zera. Śnieg topniał na ziemi, ale na dachach trzymał się cały dzień. Powyciągano palta zimowe (naturalnie — kto miał), ale nikt nie chce wierzyć, aby już zima miała zapanować.

Wszak jeszcze kolej na babie lato!

Niepołomice 20 bm. (Wieczorek kościuszkowski. Uczczenie pedagoga). — Staraniem tutejszego „Sokoła" odbył się w Niepołomicach dnia 18 bm. w hali zamkowej uroczysty wieczorek kościuszkowski, który pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Zagaił go krótkiem, ale jędrnem przemówieniem nie-

strudzony naczelnik „Sokoła“ p. Prochaska, poczem p. Buś oddeklamował Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“.

Nastąpiły produkcje chóru akademickiego z Krakowa, który pod batutą p. Walchera wprawił jak zwykle w zachwyt słuchaczy, nie szczędzących miłym gościom zasłużonego uznania.

Część gimnastyczną wieczorku obejmowały prócz ćwiczeń wolnych i pięknych piramid układu p. Bieguna, — ćwiczenia na poręczach, w których celowali pp. Buś i Stabrawa. Wreszcie odegrano spowiedź z „Pana Tadeusza“, w której trudną rolę Polaka odtworzył p. Zemba bardzo poprawnie i starannie.

Wieczór zakończył żywy obraz „Przysięga“ Grottgera. Tutejszemu „Sokołowi“, a głównie druhom prezesowi Wicherkowi i naczelnikowi Prochasce należy się przy tej sposobności gorące uznanie za ich wielce pożyteczną, choć żmudną i z wielu trudnościami połączoną pracę koło rozwoju naszego Towarzystwa, niemniej dzielnemu chórowi akademickiemu za wzięcie udziału i uświetni nie naszej uroczystości.

Piękną i podniosłą uroczystość święciło tutejsze grono nauczycielskie z okręgiem dnia 17 b. m. przy sposobności odznaczenia medalem zasługi p. Szczurkiewicza, kierownika szkoły w Podłężu za jego 40 letnią ciężką pracę na niwie oświaty ludowej. — P. Szczurkiewiczowi, który przez ten cały czas zjednał sobie miłość i szacunek wszystkich, życzymy z głębi serca: „ad multos annos!“.

Wszystkich krajowych producentów prosi Biuro reklamy wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12) o podanie mu tych miejscowości (miast i miasteczek), w których wyroby ich dotychczas zupełnie nie są reprezentowanie, ani w większej ani, w mniejszej ilości, celem wdrożenia stosownej agitacji za pośrednictwem Towarzystw „Pomocy przemysłowej“.

Fałszerstwa wyrobów krajowych przez żydów. Biuro reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12), przestrzega ogół kupujących przed blokami rysunkowymi, wyrabianymi za granicami Galicji, a opatrywanymi naklejoną etykietą „Wyrób krajowy“. Pod taką kartką polską z napisem „Blok“ po odlepieniu można znaleźć napis niemiecki „Block“.

W szczególności takie podrabiane wyroby krajowe sprzedaje firma J. Aron Queller we Lwowie, ulica Szpitalna 2.

Prawdziwie krajowe bloki wyrabia Getritz we Lwowie (plac Katedralny) i Fiszer w Krakowie.

Podsunięcie dziecka. Do rozprawy karnej przeciw hr. Węgierskiej-Kwileckiej, oprócz poprzednio wymienionych przez nas osób, powołani zostali na świadków z Krakowa: akuszerka Radmacherowa, Ludwika Kurkowa siostra Parcicówaej (matki spornego dziecka), Radwańska stróżka, Dębska służąca u ś. p. Graczyńskiej akuszerki. Osoby te odjadą do Berlina w sobotę, otrzymawszy od sądu po 60 marek na koszta podróży i strawne.

KRAKÓW, 22 października.

Zapiski osobiste. Dyrektor kolei państwowych, radca dworu p. Józef Horoszkiewicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Namiestnik Galicji hr. And. Potocki zaabonował wielką lożę parterową, na cały sezon obecny w Teatrze Miejskim.

Pan Adof Nowaczyński napisał nowy cykl dramatyczny „Swiatłocienie“ złożony z trzech części i złożył dyrekcji teatru. Inny cykl złożony z czterech dramatów wykończył także świeżo p. W. Nowicki. Oba cykle wejdą w niedługim czasie na repertuar naszej sceny.

Pierwszy śnieg. Przy temperaturze 1 i pół stopnia Reaumira po nad 0, zawitał wczoraj przed południem do Krakowa pierwszy śnieg — ale tak dziewiczy, że niebył nawet w stanie dotknąć się bruku ulicznego.

Dziś rano przy pięknej pogodzie mieliśmy przymrozek, który pościnał w skorupy lodowe — wodę na chodnikach i koło studzien wodociągowych.

Dwa wiece. W niedzielę odbędą się w Krakowie równocześnie dwa wiece. Mianowicie o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się wiec przemysłowy, na którym dr J. Olszewski będzie referował sprawę organizacji obrony krajowego przemysłu, zaś drugi referent dr Roger bar. Bataglja będzie mówił o sprawie cukrowej.

O tejże godzinie w salach klubu urzędników pocztowych (ulica Mikołajska l. 8) odbędzie się wiec pocztowy, w którym udział wezmą wszyscy urzędnicy poczt i telegrafów. Program obrad obejmuje następujące sprawy: 1) Stosunki awansowe urzędników poczt. 2) Zmniejszenie czasu służby z 40 na 35 lat. 3) Urlopy i odpoczynek świąteczny. 4) Pragmatyka służbowa. Takie same wiece odbędą się w tym dniu w całej monarchji austrjackiej.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w lokalu swoim w niedzielę 25 bm. przedstawienie amatorskie, na którem amatorzy odegrają wodewil w 1 akcie „Żyd w beczce“ i obrazek narodowy ze śpiewami „Bartoś z pod Krakowa“.

Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami.

Mapa Tatr, wykonana staraniem i znacznym nakładem Towarzystwa Tatrzańskiego w wojskowym Instytucie geograficznym w Wiedniu z granicą około Morskiego Oka wytyczoną przez sąd rozjemczy w Gracu, nie będzie sprzedawaną w handlu księgarskim. Można ją nabyć zapisawszy się na członka Towarzystwa Tatrzańskiego za pośrednictwem Delegatów tegoż Tow. lub bezpośrednio w biurze Tow. (Kraków, Zwierzyniecka 9).

Na wystawie sklepowej składu fabrycznego wyrobów metalowych M. Jarra w Sukiennicach pojawiły się wyroby srebrne, jako to: kubki, kieliszki, nożyki, broszki damskie i t. p. w tak zw. stylu zakopiańskim. Swojski ten wyrób zwraca uwagę gustownem i starannem wykonaniem.

Z Czytelni akademickiej. Zawiązało się w tem towarzystwie „Koło Kościuszkowskie“, którego zadaniem jest dawać inicjatywę we wszystkich sprawach narodowych i urządzać obchody i uroczystości narodowe. To „Koło Kościuszkowskie“ będzie urządzać perjodyczne posiedzenia, wypełnione między innemi także odczytami z dziejów ojczystych. Odczyty takie urządzać będzie „Koło“ również po innych towarzystwach, na prowincji i po wsiach. Pierwsze inauguracyjne posiedzenie odbędzie się dnia 25 bm. w niedzielę. Program podamy jutro.

Do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej nadeszło pismo głównego zarządu biura korespondencyjnego w Wiedniu, zawiadamiające, że naczelnik komercjonalnego oddziału tego p. Paweł Mannheimer, przybędzie do miast galicyjskich z początkiem listopada, aby się poinformować o życzeniach świata handlowego w zakresie przesyłania wzajemnych wiadomości kupieckich i handlowych.

Na przynętę „taniości“ — żydowscy handełesi „brali“ naiwnych zawsze i do dziś „biorą“, a rzecz to tak powszechnie znana, że wspominaćby o niej nie warto, gdyby od czasu do czasu nie zjawiły się i wyjątkowe przynęty i wyjątkowo łatwowierne — ofiary. I oto właśnie otrzymujemy z prowincji listowne zażalenie jednego z naszych czytelników, iż znajomy jego, znęcony ogłoszeniami w pismach zamiejscowej firmy żydowskiej wiedeńskiej nabył za 10 k. „kolekcję Czykago“, która miała się składać z 15 tu przedmiotów (zegarka, dewizki, breloku, broszki i t. p.) wyrobionych z „nowego amerykańskiego złota“, składała się zaś z dziecinnego zegarka niklowego, który chodzi jak i kiedy chce, wartości najwyżej 2 koron, oraz z reszty przedmiotów, które nabyte w hali Sukiennic kosztowałyby może 60 hal.

Ale nie dosyć na tem. Ktoś inny znowu, kupił od tejże firmy za 2 korony (oprócz kosztów przesyłki), tak zwaną „trąbę jerychońską“, przedstawiającą, na metal wartość 4—5 hal. i od lat wielu sprzedawaną po jarmarkach w cenie 40 hal.— Lecz najgorzej wyszedł pewien jegomość, który od tejże firmy za 45 koron nabył zegarek z dewiską „szczerozłoty“, a jak się okazało szczero-pozłacany tombakowy! — I wzywa nas ów czytelnik żalący się na wyzysk wiedeńskich żydków, abyśmy ostrzegli publiczność przed owym wyzyskiem, co też czynimy chętnie, nie mogąc się jednakże powstrzymać od uczynienia pewnej skromnej uwagi... Wielką jest pomysłowość i blaga żydowska, to prawda; ale dawszy 10 koron, spodziewać się za taką cenę 15 przedmiotów złotych, czy choćby srebrnych — to chyba także szczyt — naiwności.

Z kresów. Zaledwie tydzień upłynął od uroczystości poświęcenia nowej polskiej szkoły w Leszczynach pod Białą, a już w tę niedzielę obchodzono w Białej piękny obchód z okazji 15-letniej rocznicy założenia przez ówczesnego wikarjusza ks. Łabaja „Polsko-katolickiego stowarzyszenia rękodzielników w Białej“. Uroczystość ta rozpoczęła się solennem nabożeństwem odprawionem o godz. wpół do 10 w kościele parafjalnym przez ks. dra Józefa Kulinowskiego, katechetę seminarjum nauczycielskiego żeńskiego z Krakowa, byłego prezesa i członka honorowego tegoż Stowarzyszenia. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy członkowie ze sztandarem, oraz liczna polska publiczność. Śpiewy polskie wykonał pięknie chór Stowarzyszenia.

W dalszym ciągu odbył się o godz. wpół do 8 w dużej sali hotelu pod „Czarnym Orłem“ uroczysty wieczorek. Słowo wstępne wypowiedział w gorącem przemówieniu obecny prezes ks. Stanisław Makowski. Na dalsze punkta programu złożyły się: piękna deklamacja, wygłoszona przez p. Wierzbicką, nauczycielkę szkoły polskiej; śpiew solo „Recitativo“ i arja z opery Moniuszki „Halka“ odśpiewana przy akompanjamencie p. Dabowskiej, milutkim głosem przez p. Suchy; kwartet muzyczny Bethovena „Chwała Boża“ i uwertura Suppego, odegrana przez orkiestrę złożoną przeważnie z członków Stowarzyszenia.

Na końcu amatorzy z pośród członków odegrali całkiem poprawnie jednoaktowy obraz dramatyczny „Dziesiąty pawilon“. Całość robiła podniosłe i miłe wrażenie.

W obchodzie uczestniczyli nietylko członkowie Stowarzyszenia wraz z rodzinami, ale prawie cała tutejsza polska kolonja. Zauważyliśmy p. dra Bogłanika z rodziną, p. radcę Medwicza, p. rejenta Mycińskiego, p. inżyniera Glattmana i wielu innych.

Ogień. Wczoraj po godzinie 11 w nocy w domu prof. dra E. Korczyńskiego przy ul. św. Krzyża, w mieszkaniu dentysty p. Włodzimierza Lipońskiego, powstał pożar z powodu zapalenia się belki w ścianie pomiędzy kuchnią a pokojem. Belka zapaliła się od rury pieca kuchennego. Przybył oddział straży pożarnej pod komendą zastępcy naczelnika p. Stępińskiego, palącą się belkę wyrąbała i ogień ugasiła.

Zarząd magazynu pościeli wojskowej w Krakowie ogłasza sprzedaż uzbierać się mających w r. 1904 szmat różnego rodzaju w ilości około 6.500 kg. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 28 października b. r. godzina 10 rano. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na powodzian. Dnia 21 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Admin. „Głosu Narodu“	k. 98·21
Nadesłane przez p. Hałacińskiego ze Lwowa złożone przez cyrk Truzziego i p. Prauna	„ 133·87
	k. 232·08

Ogółem	k. 36.523·93
Rozdano	„ 35.728·78
Zostaje	k. 795·15

w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku krajow. w Krakowie.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej: Zebrane na zebraniu muzycznem u p. Władysławowej Grodzickiej 9 kor. 2 hal.

Dla staruszki: Melanja Kędzierska 1 kor.

Na powodzian: ks Józef Regorowicz z Ameryki na powodzian powiatu dąbrowskiego 98 kor. 21 hal.

Dla chorego Kręzka: Antonina Wierłowa 2 kor., p. Lipowska 2 kor. N. N. 2 kor., N. N. 2. kor.

Dla weterana: Melanja Kędzierska 1 kor.

Repertuar teatru miejskiego

We czwartek 22 października: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Veber'a.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 24 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Dzieci Waniszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdianowa.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nowe hasła i dążenia demokracji socjalnej** napisał ks. dr Aleksander Pechnik. Lwów 1903. Broszura ta zaznajamia nas bliżej z najdonioślejszą z bieżących spraw, z kwestją społeczną, a mianowicie wykazuje w jakiem stadjum rozwoju ta kwestja dziś się znajduje, tak w teorji, jak i w praktyce. Dzieli się na następujące rozdziały: I. Projektowana rzeczpospolita robotnicza. II. Kollektywizm. III. „Naukowe“ podstawy socjalizmu w oświetleniu krytycznem Bernsteina i jego zwolenników. IV. „Nowy“ socjalizm i jego działalność. V. Rzekoma „socjalizacja“ państw europejskich. VI. Projekt „unarodowienia“ ziemi. VII. Potrzeba reform ustawodawczych „Uspołecznienie prawa“. VIII. Potęga idei — Wpływ religji i moralności na rozwój społeczeństwa — Zadanie szkoły.

Samo zestawienie tytułów poszczególnych części tej rozprawy wskazuje, że treść jej jest bogata i urozmaicona. Istotnie autor zgromadził w niej bardzo wiele cennych myśli i uwag tak własnych, jako też zaczerpniętych z wielu dzieł swojskich i obcych. Krytyka socjalnej demokracji jest tutaj rozumna i sprawiedliwa, pozbawiona uprzedzeń i stronniczości; że wypadła ujemnie, to już nie jest winą Autora. Kto nie ma czasu lub ochoty na czytanie specjalnych obszerniejszych dzieł w tej materji, niech czyta tę broszurę, może z niej dużo skorzystać.

X. M. J.

TELEGRAMY.

Pożar.

Lwów 22 października. Z Rawy ruskiej donoszą, że we wtorek wybuchł pożar na stacji kolejowej Bełżec; spłonęły magazyny kolejowe i

mieszkania dwóch funkcjonarjuszy kolejowych. Szkoda ubezpieczona wynosi około 8.000 k.

Pociąg w śniegu.

Lwów 22 października. Z Tornopola donoszą do jednego z tut. dzienników, że wieczorny pociąg kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów ugrzązł we wtorek wskutek zawiei w śniegu między Grzymałowem, a Skałatem. Podróżni jadący do Grzymałowa, musieli wysiąść z pociągu i podwodami dostali się do Skałatu, pociąg zaś z wielkim trudem cofnięto do Grzymałowa. — W środę zaspy usunięto i ruch na linii odbywa się już prawidłowo.

Odznaczenie.

Wiedeń 22 października „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu komisarzowi starostwa Wilhelmowi **K r e u t z o w i** w Tłumaczu z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku tytuł starosty.

Zniesienie kaucji służbowych.

Wiedeń 22 października. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcjonowanie ustawy o zniesieniu kaucji służbowych.

Mróz w październiku.

Wiedeń 22 października. Z Dolnej Austrji, mianowicie z okolic produkujących wino, donoszą, że silny mróz, jaki tam nagle chwycił wczoraj, wyrządził ogromne szkody w winnicach.

Podrożenie nafty.

Wiedeń 22 października. Narady interesantów naftowych nie doprowadziły jeszcze do rezultatu i wloką się w nieskończoność. Mimo to wczoraj znowu nafta poszła o 3 korony w górę.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt 21 października Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia Minister skarbu Lucacs przyjęty został dzisiaj przed południem o godz. wpół do 10 przez cesarza na posłuchaniu prywatnem, które trwało pół godziny. Cesarz wyłuszczył dzisiaj ministrowi skarbu (który wczoraj przedstawił cesarzowi swoje zapatrywania komitetu 9-ciu partji liberalnej) swoje stanowisko i polecił Lukacsowi, aby to stanowisko zastąpił. Dzisiaj wieczorem wraca Lukacs do Budapesztu.

O godzinie wpół do 1-ej przyjął cesarz na posłuchaniu ks. Khuena Hederváryego, który prawdopodobnie wraca również wieczorem do Budapesztu.

Audjencja u cesarza.

Wiedeń 22 października. Węg. B. korespond. donosi z Wiednia. Prezydent ministrów hrabia Khuen Hederwary był dzisiaj o 1-szej w południe na pół godzinnem posiedzeniu.

Odjazd ministrów.

Wiedeń 21 października. Prezydent węgierskich ministrów, hr. Khuen-Hedervary i minister skarbu Lukacs wracają dzisiaj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 22 października. (Tel. wł.) Gdy stronnictwo niezawisłości dowiedziało się, że dr Lukacs nie uzyskał aprobaty dla swego programu, postanowiła partja liberalna zwołać nadzwyczajne posiedzenie parlamentu. Odpowiednie podanie opatrzone potrzebnymi 20 podpisami, zostało już wniesione. To nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie w sobotę. Stronnictwo niezawisłości będzie na niem ostro atakować dra Koerbera, jako jedynego sprawcę nieporozumień między koroną i parlamentem węgierskim.

Budapeszt 22 października. (Tel. wł.) Juljusz hr. Andrassy oświadczył stronnictwu liberalnemu, że rozporządzenia językowe wojskowe są pół formalne, lecz nie szkodliwe.

Budapeszt 22 października. (Tel. wł.) Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie komitetu 9-ciu. Minister skarbu dr Lukacs weźmie w niem udział.

Rząd a dr Zaczek.

Praga 22 października. „Narodna Polityka“ donosi, że wbrew zaprzeczeniom półurzędowym układy między rządem, a drem Zaczkiem, mające na celu nakłonienie go do objęcia urzędu ministra dla Czech, nie zostały jeszcze zerwane. Na wypadek, gdyby dr Zaczek odmówił, co zresztą nie ulega wątpliwości, rząd zamierza powołać na to stanowisko jednego z mniej wybitnych polityków czeskich.

Dr. Körber.

Tryest 22 października. Dzisiaj rano odbyło się z wielką uroczystością puszczenie na wodę nowego okrętu austrjackiego Lloydu, któremu nadano miano „dr. von Körber“.

Tryest 22 października. Po uroczystości spuszczenia na wodę nowego parowca Lloydu „Körber“ przyjął prezydent gabinetu deputację urzędników i robotników arsenału Lloydu i na przemówienie deputacji robotników odpowiedział:— Sprawia mi przyjemność, że mogę wasz fundusz powiększyć małym choćby datkiem, a to tem bardziej, że zawsze jest mojem staraniem dbać o poprawę losu tych, którzy żyją z pracy swych rąk. Na obecny zastój pracy zwrócił uwagę rząd i spodziewa się, że także w waszym zakładzie w niedalekim czasie rozwinie się większa działalność.

Następnie udał się dr. Koerber do Namiestnictwa i przyjmował tam liczne deputacje. Na przemówienie burmistrza dra Sandrinelli, który dziękował za zawsze okazywaną Tryestowi życzliwość, odpowiedział premier podziękowaniem za uznanie i podniósł, że państwo zrobiło dla Tryestu więcej jak dla któregokolwiek innego miasta.

Następnie przyjął deputowanych tryesteńskiej Izby handlowej.

Tryjest 22 października. Po przyjęciach dr Koerber w towarzystwie ministra Calla, zaproszonych gości i prezydenta Lloydu Bechera przejechał się parowcem „Dalmacja“. Na pokładzie odbyło się śniadanie. O godz. 6 wiecz. odbył się u namiestnikowstwa hr. Goess obiad, a następnie o godz. wpół do 9-ej wiecz. przyjęcie w pałacu Lloydu, poczem o godz. 11 wiecz. dr Koerber z Callem odjechali do Louzano.

Włochy i Rosja.

Rzym 22 października. „Giornale d'Italia“ donosi, że rosyjski ambasador Nelidow w tych dniach ma się udać na urlop.

Rzym 22 października. „Capitale“ zaprzecza doniesieniu, jakoby włoski ambasador z Petersburga konferował z królem Wiktorem Emanuelem w Paryżu.

Dymisja gabinetu włoskiego.

Rzym 22 października. Ajencja Stefani ogłasza następującą notę: Na odbytej wczoraj Radzie gabinetowej zawiadomił prezydent gabinetu Zanardelli, że w wykonaniu poprzednio już objawionego zamiaru przesyła królowi pismo z prośbą o dymisję, a to z powodu stanu zdrowia, które nie pozwala mu podołać wielkiemu zadaniu. Również cały gabinet uchwalił wnieść dymisję.

Następcy po Zanardellim.

Rzym 22 października. Oczekują rychłego przybycia króla, poczem Zanardelli wyjedzie na dalszą kurację. Jako jego następców wymieniają Giolittiego, Visconti-Venosta, Saracca i Biancheri.

Nowy konflikt.

Belgrad 22 października. Zaledwie tydzień minął od otwarcia skupczyny, a już wybuchł zatarg między większością skupczyny a królem Piotrem. Przyczyną zatargu stała się nominacja nowych radców stanu. Proceder nominacji, a raczej wyboru tych radców, jest w Serbji taki: Tak król, jak i skupczyna układają własne osobne listy osób, które mają być mianowane. Każda lista obejmuje 16 nazwisk. Następnie król wybiera z listy skupczyny 8 nazwisk, a naodwrót skupczyna z listy królewskiej także 8 kandydatów, przez co powstaje jedna lista z 16 nazwiskami. Tym razem król zamieścił na liście wyłącznie liberałów, skupczyna natomiast wyłącznie radykałów. Pragnąc mieć większość w przyszłej Radzie stanu, skupczyna udała się z prośbą do króla, ażeby chociaż jednego radykała zamieścił na swej liście. W ten sposób bowiem byłoby w Radzie 9 radykałów, a tylko 7 liberałów. Król nie zgodził się na to i stąd powstał ostry zatarg.

Publikacje królobójców.

Belgrad 22 października. (Tel. wł.). Na zamówienie oficerów, którzy brali udział w spisku, wyjdzie wkrótce w drukarni Neugebauera w mieście Koprinja książka p. t. „Wspomnienia królowej Dragi, faworytki Milana, a żony Aleksandra Obrenowicza“. Publikacja ta ma uprzedzić podobną, zapowiedzianą przez siostry Dragi.

Mobilizacja w Abissynii.

Dżibutti 22 października. Krąży tu pogłoska, jakoby król Menelik, wskutek rozmaitych zajść na angielskiej granicy koło białego Nilu, zarządził ogólną mobilizację wojsk.

Pogłoski o śmierci Sarafowa.

Zofia 22 października. W kołach komitetów stanowczo zaprzeczają wiadomościom rozmaitych dzienników o śmierci Borysa Sarafowa.

Rosja i Japonja.

Londyn 22 października. Biuro Reutera donosi z Tokio: Akcja wojsk rosyjskich na granicy koreańskiej trwa w dalszym ciągu. Dzienniki japońskie przedstawiają położenie jako niepewne i wyrażają zapatrywanie, że Rosja nie zamyśla wypełnić danych przyrzeczeń, w tym zaś wypadku jest obowiązkiem Japonji, w interesie własnej egzystencji, poczynić odpowiednie kroki.

Petersburg 22 października. „Nowoje Wremja donosi z Władywostoku: Na zapytanie konsula japońskiego, czy Japończycy mają opuścić Władywostok, odpowiedział rząd japoński, że niema żadnego powodu do tego kroku.

Jenerał-porucznik Leniewicz, dotychczasowy komendant I syberyjskiego korpusu armji, został zamianowany komendantem amurskiego okręgu wojskowego.

„Ruskij Inwalid“ donosi, że pułkownik Ogorodnikow, profesor akademji wojskowej w Petersburgu, został mianowany pierwszym ajentem wojskowym w Chinach.

Pogrzeb ś. p. hr. Alfredowej Potockiej.

Lwów 21 października. Dzisiaj przed południem odbyła się z niezwykłą okazałością eksportacja zwłok ś. p. hr. Alfredowej Potockiej. W żałobnym pochodzie brały udział zakłady sierót, weterani wojskowi z orkiestrą i wieńcem, który nosił napis „chrzestnej matce sztandaru gal. korpusu weteranów wojskowych“, liczne duchowieństwo zakonne i świeckie.

Za rydwanem żałobnym oprócz rodziny szedł p. namiestnik ze żoną, marszałek hr. Badeni Kazimierz, J. E. Filip Zaleski, J. E. Fiedler, bar. Loebl, Adam Jędrzejowicz, prawie wszyscy posłowie do Sejmu, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Żałobny pochód z pałacu przy ulicy Kopernika przybył do kościoła Bernardynów. W kościele złożono zwłoki na katafalku. X. arcybiskup Bilewski odprawił mszę św., przy bocznym ołtarzu odprawił mszę św. X. metropolita Szeptycki. Po egzekwiach odprawionych przez X. Bilczewskiego i Szeptyckiego podążył kondukt żałobny na główny dworzec kolejowy. Zwłoki złożone będą w Łańcucie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·32 Renta majowa 100·10, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·64. Akcje węg. 733·—, Akcje Anglobanku 272·25, Akcje Uniobanku 521·50, Akcje Länderbanku 418·—, Akcje kolei państ. 658·— Lombardy —·— Akcje fabryki broni 360·—, Akcje tytoniowe 357·— Akcje Alpiny 388·— Losy tureckie 128·75 Rubel 253·—

Cukier (spok.) 19·60 spirytus (idzie w górę) 43·20, nafta niezmieniona.

Berlin 17-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Ochraniacze usz od zimna
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Lakier na kalosze
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidło podeszwo chronne
Farby, Lakiery i Glazury do podłóg
„Cirine" politura do podłóg
Wosk do froterowania
Ścierki do wycierania podłóg
Nowość „Soldatin" oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam
Farby do materyj

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI
REIM i SPÓŁKA Kraków
Rynek główny L. 37 — Linia A—B
POLECAJĄ PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe
Chodniki z Linoleum, ceraty, kokosowe
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie
Ceraty na stoły i meble
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych
Artykuły do prania
Świece stearynowe

Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania, **Szczotki** i Pendzle do czyszczenia mebli
Trzepaczki trzcinowe
Śmieciarki blaszane
Aparaty: „Longlife", „Ozonateur", „Ozogen" do odświeżania powietrza w pokojach
Środki desinfekcyjne, Spluwaczki

Przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu: Nowość **„Pinol,"** jakoteż Exicator, Antimerulion, Karbolineum itp.
Główne zastępstwo na zachodnią Galicyę **Fattingera suchorów** dla psów 2607

Farby do kwiatów w płynie flaszka 80 halerzy
Nowość „Ting-Ting" tynktura niezawodna na pluskwy, Zacherlin, Proszek Andela na owady.
Nowość: Olej do odwaniania klosetów Sansodeur („Urinöl").

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),
otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:
Ćwiczenia duchowne
ks. Tom. Młodzianowskiego
spolszczył
ks. Antoni Chmielowski
str. 240 i III w 8-ce.
— Cena 3 korony. —
Z przesyłką poeztową o 45 hal. więcej.
Tamże do nabycia: 2618
Najnowszy i najtańszy
Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal.

NOTRE DAME
de Lourdes
w Porąbce uszewskiej koło Brzeska, p. loco,
KOMITET BUDOWY
GROTY
składa jak najserdeczniejsze dzięki Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom za datki i błaga wszystkich Czcicieli M. Boskiej o wspomożenie nas w tym zbożnem dziele przez nadsyłanie choćby najskromniejszych ofiar pod powyższych adresem. 2627 20 0
KOMITET.

Maszyna Singera do szycia i haftu, pierścieniowa, bardzo mało używana, jest do sprzedania przy ulicy Krowoderskiej 90, w Krakowie. 2784 1 3

---

2 Pomocników fryzyerskich
potrzeba od 1-go Listopada br.
PIOTR WĘGRZYNEK
Nowy Sącz. 2763 1 2

PANNA
z dobrem polskiem i niemieckiem pismem, obznajomiona z przepisami ekspedycyi pocztowej, znajdzie natychmiast **posadę ekspedyentki** w fabryce farb w Dębnikach.

Józef Machowski
uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.
Kraków ul. Karmelicka Nr. 22, parter oficyna. 2165 25 0

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.
Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiśniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera 2474 4 2

OSTRZEŻENIE!
Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2462 10 0
PANOWIE! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące a nie drogie, niech zamówi u
Zygmunta Chilli krawca w Krakowie Wielopole 3
obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.
Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła na żądanie próbki jakoteż sposób brania miary

---

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 2629
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, **że** tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, ze twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia ck. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Emil Borodyewicz z Denysowa wysyła 2126 3 0
Miód patokę
świeży, deserowy, z własnej pasieki, w 5 kilgr. puszkach opłaconych po 6 Kor. 20 hal.; **Miód pitny** kuracyjny własnego wyrobu, odznaczony medalem srebrnym, w dowolnej ilości, litr po 1 koronie loco Denysów, naczynie zaliczam osobno.

Rzadka sposobność
do zapewnienia sobie dochodu stałego i bardzo wysokiego
nadarza się osobom uczciwym i pracowitym, gotowym przyjąć pewne zastępstwo handlowe. Warunki nadzwyczaj korzystne. Gotówki nie potrzeba ani znajomości fachowych. Szczegóły bliższe bezpłatnie. **O. THOMA, Stuttgart,** Reinsburgstr. 61, (Wirtembergia). 2666

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 2612
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak. poleceno przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **leczalcze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Pokój frontowy
umeblowany lub bez mebli na I piętrze do wynajęcia zaraz, **ewentualnie pokój dla Pań przy rodzinie.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod literami „A. M.". 2704 5 6

Poszukuje się WILLI
do wynajęcia, składającej się z kilku (do 10-ciu) pokoi, najdalej 7 klm. od Krakowa, **ogród.** Wiadomości nadsyłać: Skład apteczny Kraków, ul. Karmelicka 15. 2788 1 2

Pierwsza polska **pracownia zabawek kloekowych** pod kierunkiem **Zygmunta Janikowskiego** w Krakowie, ul. Garbarska L. 7, poleca wszelkie budynki klockowe, urządzenia pokojowe dla lalek, również pracownia przyjmuje wszelkie roboty w zakres artystycznego tokarstwa wchodzące. 2542 10 0

Kury rasowe
Brahmy, Minorki, Włoskie i Liliputy **do sprzedania.** — Kraków, ulica Batorego Nr. 20. 2552 9 0

Pracownia sukien damskich
MARYI DINERÓWNEJ
przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33 II p.,** w Krakowie. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane. 2610 2 0

„KAWA ZDROWIA"
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipewska. Kilogram** kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 2613 4 0
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

Miesięcznie 350 Kor.
i więcej na pewno osiągnąć mogą osoby uczciwe i pracowite, przyjmując pewne zastępstwo handlowe. Warunki nadzwyczaj dogodne i korzystne. Zastępstwo nadaje się także jako zajęcie poboczne.
Zgłoszenia prosimy adresować do Adm. „Głosu Narodu". 2689 6 15

Pomocnik handlowy
katolik, biegły i obznajmiony w handlu farb i materyałów, z dobremi świadectwami, zostanie zaraz przyjęty do firmy
REIM i SPÓŁKA
2768 **Kraków, Rynek 37.** 2 3

Realność pod Krakowem
składająca się z domu parterowego o 5 pokojach i t. d., budynków gospodarskich, ogrodu i pola, razem 5 morg., **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2731

„HALINA" 2789
— ma list na poczcie. —

UCZNIA poszukuje 2786
księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Przyjmuje się do
PLISOWANIA
wszelkie suknie: równe i kloszowe, peniuary, matinki, sukienki dziecinne, falbany itd., również nabywać można **FORMY NA SUKNIE** według miary po przystępnych cenach. Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą.
EWELINA ZABAWSKA
2785 **ul. Sienna 14 I p. front.** 1 1

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Koperolka 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2621 17 0

Realność w Rzeszowie
w pięknem położeniu, w śródmieściu, złożona z nowego domu mieszkalnego **wolnego od podatków,** z budynkami gospodarczymi i z dużym ogrodem, który zamienionym być może na place budowlany, 2761 2 2
zaraz do sprzedania.
Dług hipoteczny 8000 k., czynsz roczny przeszło 1800 k. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Rzeszowskiego" do 8 listopada.

5-cio letni koń
do zaprzęgu ciężarowego, jest do sprzedania. Wiadomość: ul. Straszewskiego 1 21, parter. 2767 3 3

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą 2611 10 0
ANTONI BRONISZEWSKI i BR. TREMBECCY
Kraków, ulica Rakowicka L. 7,
podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących tak w miejscu jak i na prowincyi oraz poleca wielki wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach umiarkowanych.

Znakomite prawdziwe
WINO FRANCUSKIE
Białe „Cérons" 1681
lub Czerwone „Chât. Lafitte"
mała butelka 75 h.
W handlu kolonialnym
J. F. Fischera
Kraków, Rynek Linia A-B.

2000 sztuk ładnych od 2 do 4 metr. **jasionów,** szczepione 1 szt. 50 h. dzikie szt. 40 h.
500 sztuk jaworów 1 szt. 40 hal. 2745 3 3
Jabłoni szlachetnych 1 szt. po 60 i 70 hal.
Wisznie czereśnie najnowsze szlachetne — sprzedaje
Obszar dworski w Jaszczurowy p. Mucharz

MYDŁO SCHICHTA
„JELEŃ" **MARKA OCHRONNA:** **„KLUCZ"**



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.
Wszędzie do nabycia.



Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht" i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 985

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.